(Nro. 176)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 87. 3. Sierpnia 1820.

Pani Reichard.

pierwsza żeglarka napowietrzna w Wiedniu

(*przez A. Rittig de Flammenstern.*)

Aczkolwiek skutki Aeronautyki (żeglarstwa napowietrznego) nie odpowiedziały ieszcze owym świetnym oczekiwaniom, do których sprawiedliwy dali pochop: Montgolfier zdięciem pierwszey zasłony przyrodzenia w tym zawodzie, Pilatre de Rozier zaś i Margrabia d' Orlandes pierwszą żeglugą napowietrzną, odbytą d. 21 Listopada 1783 w Paryżu, i chociaż w zakresie tey sztuki, oprocz wynalazku spadochronów, na tym samym stopniu umiejętności naszey znaydujemy się, na którym stanęliśmy przed 37 laty; toć przynaymniey każda świeżo podięta żegluga powietrzna służy nam za dowód pocieszający, że w zawodzie raz utorowanym nie cofamy się wstecz i mamy zawsze nadzieię ziawienia się przecież kiedy jenijuszu, który prócz bystrego jenijalności swoiey wzroku, maiąc dostateczne środki pomocne, dążyć będzie do tego, aby ów rodzay podróżowania nie samym tylko pozostał środkiem zarobku, ale oraz służył za wynalazek pożyteczny, którym iedynie wtenczas stać się może, gdy sztuka kierowania bani napowietrzney; doydzie potrzebnego doskonałości stopnia. Że dowolne kierowanie bani nie iest niemożnością, i iakby to nastąpić mogło, okazałem w rozprawie moiey wsparty na doświadczeniach Blanszarda i wielu innych, umieszczoney w piśmie czasowem Hesperus z roku 1811 zeszycie 10tym. Niech czytelnik, którego to zaymuie, raczy na nią zwrocić uwagę.

Teraz przystąpmy do Pani Wilh. Reichard, iako pierwszey żeglarki napowietrzney w Niemczech, po śmierci Pani Robertson.

Ta odważna kobieta, z domu Schmidt urodzona w Brunszwiku, żona żeglarza napowietrznego, Professora Reichard, nim ieszcze Wiedeń zwiedziła, odprawiła 14 podroży napowietrznych, mniey więcey szczęśliwych. Nie będzie oboietną wiedzieć, iakiey wysokości osiągnęła za każdym razem odbytey podroży: „Pierwszy raz, dnia 18 Kwietnia 1811 w Berlinie wzbiła się na 16000 stóp Paryzkich nad ziemię, drugi raz tamże d. 6. Maja 1811 na stóp takichże 7000, trzeci raz, d. 30 Maja 1811 w Dreznie, na 24000, czwarty raz, d. 22 Czerwca 1816 w Berlinie, na 8000, piąty raz w Hamburgu r. 1816 we Wrześniu, na 11000; szosty w towarzystwie Hrabiego Ross w Berlinie r. 1816 w Październiku, na 11000; siódmy d. 4 Sierpnia 1818 w Brunszwiku, na 7000; ósmy w Październiku 1818 w Akwizgranie, na 12000; dziewiąty d. 11 Litopada 1818 w Bruxelli, na 3500, dziesiąty w Hamburgu r. 1819 w Czerwcu, na 6000; iedynasty, w Lubece r. 1819 w Lipcu, na 5000, dwunasty, w Doberanie r. 1819, na 4500; za trzynastym w Wrześniu 1819 w Bremie, na 6500; a za czternastym razem, dnia 31 Maja 1820 w Pradze, na 9000 takichże stóp Paryzkich.

Aby iednak śmiałość i odwagę Pani Reichard ocenić podług zasługi, potrzeba mieć naprzod wyobrażenie okropnego iey położenia, w którem znaydowała się zaraz od chwili pierwszego puszczenia się w zawod tak trudny, mianowicie podczas trzeciey żeglugi przedsięwziętey d. 30 Września 1811 w Dreznie. Namieniły w prawdzie gazety Wiedeńskie o tey niebezpieczney podroży powietrzney, gdy iednakże przypadek był nader rzadki, przytaczamy własne słowa Pani Reichard, wyrzeczone podówczas w dzień powrotu iey do Drezna: „Poniżey obłoków, wzbiiał się balon dosyć rowno i zwolna, atoli zaledwie ujrzałam się powyżey obłoków, uczułam wnet zwiększoną siłą pędzony balon i na wszystkie strony od wiatru miotany; stałam prosto w łodzi, i iedną ręką trzymałam za sieć spadaiącą z otworu balonu do łodzi, drugą za [illegible] umocowany do liny. Gdy mi zimno dokuczać za-

)(

częło, i co raz trudniey przychodziło mi oddychać, nie bez trwogi poyrzałam w górę na balon i widziałam, że się gwałtownie rozdymał. Poyrzawszy znowu na cięźkomiar, zobaczyłam, że stanął na 11 calach i 1 linii; wtenczas własnie utraciłam przytomność; niewiem iak prętko przyszłam znowu do siebie na chwilę, lecz cóż za chwila! oto leżałam rozciągnięta na łodzi, ciepłomierz uleciał a balon pękł! Zdaie się, że w stanie utraconey przytomności ścisnęłam sieć zdrętwiałą ręką, przez co powietrze w rozdętym bałon e rozrzedzone, ani przez sieć ani wiatrakiem podowczas zamkniętym uchodzić nie mogło a tem samem wzbiło się w górę i bałon rozsadziło. Zerwałam się własnym pociągiem, lecz zaledwo mogłam rozpoznać tyle, iż balon i sieć były potargane i kwałkami unosiły sie w powietrzu. W tenczas przerzynałam się przez liczne warstwy obłoków i iuż dotykałam drzew szczyty, kiedy właśnie znowu od zmysłów odeszłam. Reszty dowiedziałam się z opowiadania tych, którzy widzieli mnie z powietrza lecącą i pospieszali na ratunek. Według ich powieści wydawał się balon podobny do ptaka zlatuiącego na ziemię z rozłożonemi skrzydłami, będąc na trzy części rozdartym, które wiatr w tey postaci unosił. Wybawcy moi, znaleźli mnie w lesie za włością Saugsdorf, 6 1/2 mile od Drezna na granicy Czeskiey, pełową tylko ciała leżącą w łodzi; znaydowałam się na skale, bez zmysłów i na pozor bez duszy. "

Któżby pomyslał, aby ta odważna (i czego niepomiiaiac, upraszam płeć piękną) godna kochania kobieta, maiąca ieszcze wszystkie prawa do rozkoszy ludzkiego życia, aby po tak okropney przeprawie raz ieszcze puszczać się chciała w nadziemne przestworza tak zdradliwym rydwanem, a przecież po tey straszney przygodzie, trzynaście iuż razy przelatywała te górne krainy. Tak to bywa za zwyczay, że kiedy się z niebezpieczeństwem obeznamy, znika przed niem cała iego okropność, i tylko dla słabych umysłów zostaie olbrzymiem strachem. Co do żeglugi odbytey przez P. Reichard teraz w Wiedniu (d. 16 Lipca r. b.), właściwie w porządku piętnastey, gdy ta śmiała żeglarka gotowa iest wzbiiać się pod gwiazdy, podięła żeglugę tym samym balonem, którego użyła w Berlinie do czwartey podroży odprawioney d. 22 Czerwca 1816. Bania ta miała 21 1/2 stóp w przecięciu.

Czysty i iasny widnokrąg zapewniał żeglarce pomyślność przedsięwzięcia, a liczne zgromadzona publiczność zaspokoiła ią względem poniesionych wydatków, nieodłącznych od podobnego przedsiębierstwa.

Śmiała żeglarka mogła była podług przyrzeczenia wzbić się napełnionym iuż balonem o godzinie pół do szostey w wieczor, nie uczyniła atoli tego, aż dopiero koło godziny pół do siodmey. Przody puszczano trzy mnieysze balony dla oznaczenia kierunku. Puścić miano także balonem osobę kunsztowną (aerostatyczna), dla zabawy publiczności. Wstrzymano się iednak z puszczaniem balonu z Panią Reichard, ponieważ siła podnosząca ze srzodkiem ciężkości sprzeciwiały się sobie.

Około godziny pół do siódmey, zbliżyła się P. Reichard do łodki, skromnie ubrana, bez wszelkiey przesady, bez obawy, i z ową spokoynością i wesołością umysłu, którey tylko pewność udania się, nadawać może. Tu, zwrociła na siebie wszystkich oczy, i kiedy Damy zdumiewały się nad spokoynością z iaką puszczała się na niebezpieczeństwo, mężczyźni, zachwycali się widokiem iey powabnych wdzięków. Kiedy nakoniec nadobna żeglarka, urządziwszy iuż łodź i zabrawszy z sobą parę gołębi, spadochron i cięźkomiar, wsiadła do łodki i żegnaiąc publiczność, wzbiła się ku wyższym krainom, huczny odgłos szczęśliwey żeglugi był hasłem odpowiedniem, które za nią unosząc się w powietrzu, towarzyszyło iey podroży.

Oddaliwszy się iuż w znaczney wysokości w okolicy amfiteatru ogniów kunsztownych puściła P. Reichard wzięte z sobą gołębie z padochronem. Pod tą zasłoną dostały się bez uszkodzenia na ziemię. Smiała żeglarka przez wyrzucanie kamieni wzbiła się w naywyższe przestworza i spokoynie unosiła się w obłokach pośród przyiemney pogodnego wieczora pomroki, nakoniec znikła całkiem z naszego widokręgu. Podług nadesłanych doniesień staneła na lądzie nie uszkodzona pod Neu Kettenhof między Schwechul i Rannersdorf prawie dwie mile od mieysca z którego się puściła.

Profil.

(z Niemieckiego.)

Obwod twarzy ludzkiey, z iedney strony uważany, nazywamy profilem. Bardzo odznaczaiącemi się są rysy charakteru iego: to, co nie nieraz twarz w twarz uważane może nas lekkiem zaokrągleniem, kwitnącą farbą,

więcdzznym uśmiechem często nludzić, w profilu wyzuwa się ze swoiego powabu i staie, podług prawdziwey wartości. Aby ią poznać i bydź w tym względzie sprawiedliwym, potrzeba wprawnego oka; nieraz wydatność zdaie się bydź w nim przesadą a delikatność przybierać słabości cechę. Tam tylko, gdzie czysta harmoniia z przewagą umysłową panuie nad zmysłami, tam mówię staie się profil pięknieyszy i interesownieyszy nawet od samey fizyionomii. Łatwo iest sztukmistrzowi osiągnąć podobieństwo w profilu, ale ręka iego musi z rzadką wprawnością kreślić tę liniię, ieżli iey niechce wziąść za płytko albo przesadzić w czem miary. Dla niewprawnego wydaie się często karykatura w zaspakaiącym podobieństwie, kiedy przeciwnie naymnieysze w profil uchybienie razi oko znawcy. Z teyto posorney łatwości powstało wiele nadużycia w cieniowaniu i sylwetkach, które wszędzie widzieć się dawały. Przeydziemy tu w krotkości rysy charakterystyczne profilu, aby okazać, iak trudnem iest oddanie w nim twarzy. I tak: Jak ważną iest główna forma czaszki! Zadumienie porywa na myśl owego koła, w którem przemieszkiwa myśl twórcza, z którego iskra, co z wewnętrznego odmętu przy samém powstaniu płomieniem goreie, świat upłodnić i oświecić, albo go wyludnić i w perzynę obrocić iest zdolna! Narody połnocne nazywały niebo głową *Jmersa* i wystawiały ie sobie zasklepione czaszką iakiegoś Boga olbrzyma; i zaiste, ieżeli słusznie zowiemy człowieka treścią czyli zbiorem całego utworu, to nienależy szukać gdzie indziey podobieństwa szczytności iak tylko tam, gdzie nie zmierzony błękit nad powietrzem i chmurami kończy się przepaścią, a którą dłoń twórcy obeymuie, duch iego porusza. Tu iest wszystko na przekorę systematu Galla taiemnicą, chociaż i nam się zdaie, że przy każdem natężeniu w pracy siły duchowe i zmysłowe człowieka bliżey ich furty: oczów i czoła, inne zaś co są wiecznemi, głębiey przy środkowym punkcie bydź muszą, gdyż tylna część głowy wystawia nam podobieństwo mocney ściany, co całey grze zmysłów i myśli za posadę służy. Tę świętę wzniosłość, ten Olimp i Liban budowy naszego ciała okryło Bóstwo same iak gdyby warstat naytaiemnieyszych działań swoich, wiecznym gaiem te iest włosami, których znowu kolor i kształt ma swoie znaczenie. Możnaż bowiem brać spadziste pukle Jowisza za kędzierzawy włos Herkulesa bez zniszczenia całego ich wyrazu? Koran powiada, że gdy Machomet wszedł do raiu, widział tam Moyżesza z włosami płomienistemi, boskiego zaś Jezusa, iak gdyby mu mléko i zdroy życia spływały na ramiona. Światło oblicza okazuie się szczególniey na czole; tu zasiada myśl iak na tronie swoim w nayczystszym blasku rozumu. Za tą oponą nucą gracyie albo tętnią cięzkiemi młoty Cyklopy. Tu przebywa światło i ukontentowanie, albo boiaźn i złosliwość, otwarta spokoyność duszy, niebiańskie myśli albo kłopotliwe troski ziemianów. W mieyscu, gdzie czoło spada, zdaie się myśl w wolę przechodzić. Kiedy Juno Herkula obaczyła w Olimpie, wzruszyła się brozdami czoła iego, co mu wygniotły trudy i niebezpieczeństwa na żmudney życia drodze. Tu to zbiera dusza swoie siły do walki na przeciw sił czasu i ludzi. Często widziemy już na niemowlęciu ślady iego węzła i los wyciska na niem wieszcze znamiona, chociaż otwarta księga, iasne okrągłe czoło iego, nie mieści ieszcze w sobie ani słowa o tém. Pod czołem są piękne iego granice, brwi; tęcza pokoiu iesli łagodnie nagięte, łuk naciągnięty niezgody, gdy gniew i burze ku niebu umiotaią, w każdym przypadku głosiciele uczuć, posłanuiki niebios i ziemi. Tu przesiaduią aniołki na każdym spokoynym włosku albo wybuchaią płomienie żaru z pomiędzy nastrzępioney szczeciny. Nic niemasz więcey pociągaiącego dla znawcy, iak mocno wyrażisty iednak łagodnie obwiedziony kąt między czołem i okiem; on nadaie profilowi niewypowiedzianie interesuiącą postać i tworzy pagorek, na którym spoczywaią Gracyie i Jeniiusze, ieżeli chcą się kąpać w promienistém żrodle uwięńczonego miłym cieniem oka. Grecki profil, w którym prosta liniia łączy nos z czołem, znany iest słynnie światu. Któż nie czuie różnicy między tą że tak rzekę niepokawałkowaną, wzniosłością i szlachetną formą, a ową w którey nos ze swiemi korzeniami głęboko pod czołem wgięty, zdaie się, że pochodzi z ubogiego początku i z trudnością przepuszcza oddech życia do duszy przez kręte i ciasne manowce. Nos nadaie całey twarzy pewną postawę, on stanowi liniię mocy i głowny przedział oblicza; — w tym organie życiem oddychaiącym nie masz nic znaczącego dla ducha i charakteru. W profilu można oczy uważać iako bierne tylko narzędzia, iak furtę duszy albo żrodło światła; iedno tylko daie się widzieć ale iego forma i zakroy wiele znaczy. Wielka iest rożnicą, czyli skronie iest zapadłe al-

)(2

bo wklęsłe łagodnie, na którem palce brwi pożywczéy wybiia znaki życia. Ogólnie mowiąc mieysce, gdzie brwi, nos i oko się schodzą, iest mieyscem skinienia duszy, woli i praktycznego działania. Szlachetny, głęboki i w połowie okryty zmysł słuchu umieściła natura na boku. Człowiek nie powinien był obliczem dla innych ale uszami dla siebie głos poymować. Delikatność wyrobienie i głębokość iest ich ozdobą. Nakoniec iesteśmy u niższey części twarzy, którą natura mądrze ciemnym obłokiem u mężczyzn otoczyła; tu się mieszczą rysy konieczności życia, tu są wyryte litery zmysłowości iego. Każdy czuie, iak górne usta i przechod do nich nosa stanowią wiele o smaku, skłonności, umysle człowieka, iak ie wyniosłość i gniew zakrzywia, filuterstwo zaostrza, dobroć zaokrągla, ostrożność zwęża, zniewieściałość niszczy, iak do nich z niewypowiedzianą siłą lgnie miłość i żądza, tęschnota i serdeczność, dolne zaś zamykaią ie tylko i unoszą, podobne do węzgłowia z liści różanych, na którym korona wygraney i panowania umysłu spoczywa. Jak się usta odmykaią i zamykaią, iak zęby ukształcone w porządku stoią, iaka iest kość szczeki, czyli wszystko wybuiałe i słabe kształci się tylko na narzędzie zwierzęcey zmysłowości albo przedstawia widok róży miłością i przekonaniem tchnącey, wszystko to iest stanowczem dla fizyionomii; czystość i delikatność czynią ie nayprzyiemnieyszym upominkiem przyrodzenia dla tego, kto ie posiada bo iakim iest przysionek takim i gospodarz co nas wita: słowo, wyraz serca i duszy. Tu się mieści kielich prawdy, pokał miłości i nayczulszey przyiaźni. Bróda wskazuie wiele o zmysłowości człowieka, czy iest silną albo łatwą do pokonania i iakiemi więzami tenże do ziemi przykuty; czy iest łagodnie zaokrąglona i służy nieiako za przyiaźny kamień węgielny dla całey budowy, czy spiczasto wystaie lub się boiaźliwie ukrywa, zawsze nie korzystnie taką szczególnością się odznacza, Słodki uśmiech, serdeczna dobrotliwość rozpościeraią tutay czarniący swoy urok, albo ieżeli iest źle ukształconą, rzekłbyś, że służyła naturze za rękoiść przy tworzeniu głowy, którą potem w gniewie rzuciła od siebie. Włosy na brodzie mężczyzny niesą także bez znaczenia; one zamykaią nieiako całe oblicze w ramy lokami ubrane; brak ich bardzo czuć się daie w charakterystycznym męzkim wyrazie.

Teraz łatwo poznać możemy, iak trudną iest rzeczą zamknąć tyle życia w figurze iedney linii i natchnąć ią duchem, że tak powie ożywczym. Fr. Rychlicki.

Teatr w Lwowie.

Przedstawiono 28 Lipca Komedię Goldoniego we 3 aktach: Ciekawość kobieca. Kilku mieszkańcow Bolonii zawarłszy z sobą związek przyiacielski, zgromadzaią się u pewnego oberżysty, gdzie na poufałych rozmowach czas swoy przepędzaią. Uważaiąc ich żony, że do swoiey kompanii nie przypuszczaią nikogo z nieznaiomych, a szczególnie z kobiet, mniemaią iakoby ważne powody zmuszały ich do zachowania tey taiemnicy, a zwyczaynie iak kobiety ciekawością przeięte, staraią się wszelkiemi sposobami przeniknąć tych schadzek przyczynę. Po różnych śmiesznych zmowach, układach i zabiegach wdzieraią się do mieysca zgromadzenia, a zaspokoiwszy swoią ciekawość i przekonawszy się, że niewinnie mężów posądzały, publicznie zawstydzone zostaią. Nie mniey od innych płodów Goldoniego zaymuie ta sztuka swoiemi zabawami, karykaturami, śmieszną komiką i moralnemi naukami. W każdey sztuce iest poprawa obyczaiów zamiarem tego autora, i dla tego zawsze pewne charaktery wystawia, które swoią śmiesznością wyszydzaią niedorzeczne przywary ludzi. W tey widziemy ciekawość kobiet posuniętą do naywyższego stopnia — ich wielorakie błędy i niedorzeczne postępowania. Lecz naturalnie wszystko to może się ściągać do pospolitych kobiet, nie zaś do owych delikatnych istot, które wychowaniem naprowadzone na drogę rozsądku są zaszczytem społeczeństwa. Nastąpiła komedyia w 1 akcie: Szambelan Szarmancki. Podczas, gdy się Starostą z swoią siostrzenicą na wsi znayduie, wystawia Panna Baydulska iego dawna sługa i zapalona miłośniczka teatru, przybrawszy sobie kilku do pomocy, w pomieszkaniu swoiego Pana różne sztuki teatralne. Właśnie miała wystawiać powrot posła, a w roli Szambelana Szarmanckiego miał wystąpić służący Walerego, który korzystaiąc z nieprzytomności pańskiey użytkuie z iego garderoby. W tem przybywa Starosta do Warszawy i zniweczа zamysły Baydalskiey. Przekonany Starosta, że iego siostrzenica kocha Walerego, umyślił ią cokolwiek smutkiem nabawić, a potem raptowną uciechę sprawić, dla tego oświadcza, że iey innego męża w osobie Erasta przeznaczył, i zmusza ią do podpisania kontraktu ślubnego, poczem iey posłuszeństwem zadowolniony przedstawia iey Erasta w osobie Walerego. Naybardziey w tey sztuce zaymuią komiczne charaktery Baydalskiey i Szarmanckiego. Jak pierwsza, stara panna, którey się marzą młodociane rozkosze, swoiem zabawnym postępowaniem rozśmiesza, tak drugiego modne maniery, należycie wyszydzaią fanfarońskich trefnisiów.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.